

W wakacje jest mi jakoś trudniej pisać. Rozpraszam się tysiącem mniej lub bardziej ważnych spraw. A to latają kolorowe motyle, a to kwitną łąkowe kwiaty, a to muszę poznać tyle nowych ziół? I brakuje mi już czasu. Chodzę po łąkach i lesie. Fotografuję - wszystko zasługuje na uwiecznienie. Z chmur powstają drzewa, serca, całe wyspy szczęścia. W każdym kamieniu widzę diament. Nawet woda w rzeczce jest jakaś wyjątkowa. Błotne meandry układają się w kręte ścieżki. Zielska tworzą kolorowe, przedziwne mozaiki.

Chłonę to wszystko zmysłami tak, że zapominam o konkretach. Wokół domu sadzę kwiaty, zioła, co się da. To są moje najszczęśliwsze chwile.

Wszyscy wiedzą, że osoby z autyzmem lub Zespołem Aspergera są zamknięte na innych, na uczucia i czułe gesty? Nie patrzą w oczy, nie lubią przytulania. Często w ogóle nie mówią. Zastanawialiście się, dlaczego? Dlaczego wychodzimy na gapowatych, dlaczego nie rozmawiamy, dlaczego nie śmiejemy się z dowcipu lub dopiero po jakimś czasie? I skąd to moje marzycielstwo??

No właśnie - jestem bezpieczna, gdy nie muszę pędzić, spinać się, gdy mogę żyć w swoim rytmie i czasie.

Mówią mi znajomi - pisz teksty i rysuj. No tak... z mową jest gorzej.

Na początku rozmowy jestem zblokowana, tym bardziej, kiedy kogoś nie znam, nie wiem jak zareaguje. Albo kiedy myślę, że powinnam powiedzieć coś ciekawego, żeby rozmówca nie zwiał? jeśli zdążę go zanudzić swoim zastanawianiem się, analizowaniem poszczególnych słów! Czasem znów bezładnie wyrzucam z siebie potok myśli - mówię i mówię. Ale nie rozmawiam, to monolog. Często bezsensowny, czasem ciekawy. Wyrzucam wszystko, co czuję, co mnie akurat zajmuje bez końca. Nawet nie wiem, czy ktoś o coś pyta, musiałabym przestać mówić. Nie można robić tylu rzeczy na raz.

Tak jak z oglądaniem filmu - zanim zrozumiem jakiś wątek, jest już zupełnie inny? Nie wiem, co się dzieje. Oglądam i pytam wszystkich obok - o co chodzi? Tam wszystko dzieje się za szybko. Przydatny byłby tu przy oglądaniu filmu, ale i czasem w życiu przycisk - replay!

Dlatego pewnie zupełnie inaczej czuję się pisząc i rysując. Mam czas. Mam klawisze enter,

backspace? Nie ma tu chaosu i szumu, tempo pracy wybieram sama. Mogę cicho czytać raz, drugi i kolejny.

Jednak wraz z upływem czasu, rosnącym zaufaniem, poczuciem, że nic mi nie grozi, nie zostanę wyśmiana - otwieram się na drugiego człowieka. Przestaję zauważać swoje słabe strony, denerwować się ewentualnymi gafami?

Za co mam być ewentualnie wyśmiana? Według mnie za to, że mam delikatny głos, mówię trochę jak dziecko, zacinam się, moja mowa jest sztywna? Może to tylko moje wymysły, w końcu wszyscy mamy na swój temat jakieś pojęcie, niekoniecznie właściwe. Ja odwrotnie, nie widzę w innych wad. Nikogo nie krytykuję, nie wyrażam się ostro. Nie podejrzewam nikogo o złe zamiary, o niegrzeczność. Taka autystyczna naiwność.

Lubię ludzi, lubię rozmowy z nimi. Jestem wdzięczna za każde dobre słowo, za każdą poświęconą mi chwilę. Ciągle mi tego brakuje, szanuję każdego, kto chce ze mną gadać i nie odpycha mnie za tę naiwność.

Stąd, jeśli mam możliwość podzielić się tym, co czuję i co gdzieś we mnie siedzi, to będę pisać i rysować, bo to jest właśnie mój świat? Znów biegnę sadzić rośliny, poszukam biedronek, które uratują słoneczniki od mszyc. I o zachodzie słońca - podlewanie. Aż maleńkie kropelki ozdobią moje kwiaty. Aż wszystko będzie błyszczeć, pachnieć i rosnąć, kołysane delikatnym wiaterkiem.

Karolina Harrison-Topor